

Czas na nowe otwarcie

Witold Daniłowicz

Tak się dziwnie złożyło, że stulecie zjednoczonego łowiectwa zastało Polski Związek Łowiecki w stanie głębokiego kryzysu. Jego naczelne organy są pogrążone w sporach. Eskaluje konflikt między Naczelną Radą Łowiecką a Ministerstwem Klimatu i Środowiska, w którego kompetencjach leży łowiectwo. Taka sytuacja bez wątplenia nie służy nam, polskimi myśliwym. Dlatego też pytanie o to, co dalej i jak wyjść z tego kryzysu, wydaje się w pełni zasadne. Tym bardziej że odbywają się zjazdy okręgowe, które są dobrą okazją do przedyskutowania tej kwestii.

Na wstępie należy się zastanowić nad źródłami takiej sytuacji. Jej przyczyną było niewątpliwie dążenie administracji rządowej do uzyskania większego wpływu na PZŁ i dalej na koła łowieckie. Znalazło ono wyraz w nowelizacji w 2018 r. ustawy łowieckiej, która dała ministrowi prawo mianowania członków władz wykonawczych związku. Nowelizacja została przeprowadzona nieudolnie – w praktyce ograniczyła się do sposobu obsadzania stanowisk w Zarządzie Głównym i zarządach okręgowych PZŁ. Jej autorzy nie zauważyli lub nie chcieli zauważyć tego, że taka zmiana wymaga nowego uregulowania wielu innych zagadnień, a w szczególności kompetencji NRŁ i jej relacji z ZG PZŁ. Te wady legislacyjne naturalną kolejną rzeczą musiały doprowadzić do konfliktu.

Ale fatalna ustawa i dążenie ministerstwa do ręcznego sterowania łowiectwem to tylko jedna strona medalu. Druga to działania NRŁ. Początkowo podporządkowała się ona całkowicie ministerstwu. Można to było obserwować na XXIV zjeździe PZŁ w 2019 r., kiedy to członkowie rady oklaskiwali ministra, który dopiero co pogrzebał samorządność związku. Tajemnicą polszynela jest to, że powodem tej ustępliwości wobec administracji rządowej było dążenie niektórych członków rady do objęcia stanowiska łowczego krajowego, a później także do uzyskania wsparcia ministra w walce o stanowiska w prezydium.

Rada bez wątplenia nie umiała się odnaleźć w nowej rzeczywistości, będącej rezultatem nowelizacji z 2018 r. Jej uwadze umknęło to, że po podporządkowaniu Zarządu Głównego i zarządów okręgowych administracji rządowej to ona została jedynym reprezentantem myśliwych w przestrzeni publicznej. W rezultacie skierowała wszystkie siły na walkę z ZG PZŁ, która – jak można było przewidzieć – nie przyniosła żadnych rezultatów. Członkowie rady nie znaleźli natomiast ani czasu, ani energii (a może i odwagi) na to, żeby zajmować stanowisko w tak kluczowych dla myśliwych i kół łowieckich kwestiach jak ograniczenia covidowe czy walka z ASF-em. Myśliwi ze zdumieniem obserwowali kolejne odsłony wojny na górze, podczas gdy na dole nikt nie stawał w ich obronie.

Ostatnim akordem tej zmarnowanej kadencji NRŁ był tegoż roczny zjazd PZŁ w Ołtarzewie. Odbył się on, mimo że ministerstwo uznało go za nielegalny. Co więcej, uchwalono na nim daleko idące zmiany statutowe, które nie dość, że nie są zbyt sensowne, to jeszcze nie mają szans na zatwierdzenie przez ministra. A to jest ustawowy warunek ich wejścia w życie. Do tego doszedł spór o ważność wyborów na odbywających się obecnie zjazdach okręgowych. W rezultacie w końcówce swojej kadencji rada za-

fundowała nam dodatkowo konflikt z ministrem. Trudno zrozumieć, w jakim celu, ale można podejrzewać, że chęć jej członków, by tuż przed wyborami pokazać się jako niezłomni bojownicy o niezależność i samorządność związku, odegrała tu dużą rolę.

Przed nową radą stanie zatem ogromne wyzwanie. Trudno sobie wyobrazić, aby związek dalej funkcjonował w stanie permanentnego konfliktu i kryzysu. To nie służy ani polskiemu łowiectwu, ani polskim myśliwym. W pierwszej kolejności należy więc porozumieć się z ministrem w kwestiach prawnych. Trzeba doprowadzić do zakończenia procesów sądowych. Rozpocząć prace na statucie, nakierowane przede wszystkim na usunięcie braków, których nagromadziło się już naprawdę wiele. Powinna się tym zająć komisja NRŁ przy wsparciu prawników ekspertów, we współpracy z ministerstwem. Czy nam się to podoba, czy nie, bez udziału ministerstwa nowy statut nie powstanie, a już na pewno nie wejdzie w życie.

Wyciszenie sporu z administracją nie oznacza zaniechania walki o zmianę ustawy i przywrócenie samorządności PZŁ. Trzeba mieć jednak świadomość, że w najbliższej przyszłości żadna licząca się siła polityczna nie zrealizuje tego postulatu. Być może w ramach walki wyborczej taka czy inna partia będzie coś obiecywać, ale wątpię, żeby te obietnice zostały dotrzymane. Każdej władzy jest na rękę to, by dyrygować łowiectwem i mieć możliwość obsadzania dużej liczby stanowisk. Tak więc walka o nową ustawę łowiecką to cel strategiczny, który – miejmy nadzieję – uda się zrealizować, ale dopiero w perspektywie kilku lat. Może on jednak służyć jako pretekst do nieustających przepychanek NRŁ i ZG PZŁ.

Relacje między tymi głównymi organami związku wymagają uspokojenia. Niezależnie od tego, kto ma rację w konkretnej kwestii, związek nie może funkcjonować w warunkach permanentnego konfliktu. Zwłaszcza takiego, który w dużym stopniu zdaje się mieć charakter personalny. Ustawodawca przyznał ministrowi prawo mianowania łowczego krajowego. Polityka rady nie może się koncentrować na jego usunięciu! A tym bardziej na zajęciu jego miejsca przez kogoś z jej członków. Co nie znaczy, że nie może, a nawet nie powinna być krytyczna wobec tych decyzji Zarządu Głównego, które uważa za niesłużące interesowi myśliwych.

Niezależnie od tego, czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu uda się zrealizować powyższe postulaty, nowa rada powinna zrozumieć, że bycie jedynym wybieralnym stałym organem związku nakłada na nią istotne obowiązki. Najważniejszy z nich to reprezentowanie interesów myśliwych w przestrzeni publicznej, zwłaszcza wobec administracji rządowej. To rada powinna komentować decyzje administracji w kwestiach dotyczących myśliwych – czy to szkół łowieckich i walki z ASF-em, czy to nowej ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym. Trudno oczekiwać, że z takim stanowiskiem, zwłaszcza gdyby miało ono być krytyczne, wystąpi ZG PZŁ. Musi to zatem zrobić NRŁ. Alternatywa, że nie zrobi tego nikt, jest nie do przyjęcia.

Witold Daniłowicz

(witold.danilowicz@gmail.com)